

ELEMENTARNA POWINNOŚĆ

O sensie i celach pomocy Polakom na Wschodzie mówi marszałek Senatu RP Alicja Grzeškowiak



Po co w ogóle pomagać Polakom na Wschodzie?

Ponieważ stanowią część narodu polskiego. A to przecież nakłada na nas oczywiste powinności, nie wspominając o równie oczywistych uczuciach.

Czy to nie jest działanie niekonsekwentne? Wiadomo przecież, że państwo polskie bardzo rachitycznie wspiera Polaków na Wschodzie. Podsycamy zatem w nich polskość, ale nie życzymy sobie ich u siebie. Czy tym samym nie wyrządzamy im krzywdy?

Ja również jestem oburzona tym, że nadal nie stworzono Polakom możliwości powrotu do ojczyzny. Jednak to jeszcze nie powód, by zaniechać pomocy dla nich. Proszę sobie

wyobrazić, co by się działo, gdyby tej pomocy nie było. Wiele ośrodków polskich za granicą musiałyby zawiesić działalność.

Ujęłabym problem inaczej: pomoc, którą świadczy Senat, powinna być tylko jednym z elementów polityki polskiej wobec Polaków mieszkających poza granicami. Gdyby jednym z celów naszej polityki zagranicznej stało się uzyskanie gwarancji respektowania ich praw jako mniejszości, wiele wydatków przejęłyby państwa, których obywatelami są Polacy.

Jednak na razie nasza dyplomacja lekceważy ten problem. O ile Niemcy kwestię losów niemieckiej mniejszości postawiły w centrum swojej polityki zagranicznej, to nigdy nie słyszymy, by polski prezydent czy szef MSZ przebywając na Litwie czy na Ukrainie mocno stawiali kwestię polskiej mniejszości.

Od wielu lat domagam się tego, żeby kwestię polskiej mniejszości uczynić ważnym elementem naszej polityki zagranicznej, ale – jak widać – bez sukcesu. Podczas wielu oficjalnych spotkań problem polskiej mniejszości nie jest nawet poruszany. Osobiście robię to podczas każdej rozmowy, podczas każdej oficjalnej wizyty. Powtarzam wówczas, że obowiązują w Europie pewne standardy traktowania mniejszości, że istnieje ramowa konwencja, że Rada Europy ma swoje ustalenia i że tych międzynarodowych regulacji trzeba przestrzegać także w odniesieniu do Polaków.

Nie mogę się pogodzić z tym, że wiele oficjalnych spotkań kończy się zapewnieniem, że stosunki między Polską a danym państwem wkroczyły w swą

najlepszą fazę, podczas gdy powszechnie wiadomo, że dane państwo nie respektuje praw polskiej mniejszości. Praw zapisanych w traktatach dwustronnych i w ramowej konwencji praw mniejszości narodowych. Praw najbardziej elementarnych – do własnej tożsamości kulturowej, do oświaty, do edukacji, do zaspokajania potrzeb religijnych.

Polska dyplomacja w ogóle nie porusza tych spraw?

Porusza, ale z reguły jedynie w postaci przekazania listy naruszeń praw mniejszości polskiej. Potem następuje długie oczekiwanie na odpowiedź, która zawsze brzmi tak sarno: „to nie jest tak”. I na wymianie rozbieżnych ocen wszystko się kończy.

Ciekawe, że przeciw obronie mniejszości polskiej opowiada się w Polsce ta część elity politycznej, która z kwestii komfortu mniejszości narodowych w Polsce chce uczynić główną miarę oceny polskiej demokracji.

W istocie w Polsce idzie to w parze. Te same środowiska, które – słusznie zresztą – dbają o prawa mniejszości narodowej w Polsce, reakcje na łamanie praw Polaków poza granicami traktują jako objaw solidarności plemiennej.

To wyjątkowo niekonsekwentna postawa w sytuacji, w której państwa na Wschodzie odmawiają wypełniania podstawowych obowiązków wobec polskich mniejszości.

To nie tylko problem Polaków na Wschodzie. Na przykład w Austrii Polaków nie chcą zaliczyć nawet do grupy narodowej. A gdyby tak się stało, to na przykład kilkadziesiąt tysięcy Polaków zyskałoby prawo do polskich szkół, które byłyby finansowane przez państwo.

Podobnie jest we Francji. Kiedyś rozmawiałam z pewnym prefektem, w regionie, w którym mieszka wielu Polaków. Powiedziałam mu, że skoro żyje tam tak wielu Polaków, będących już obywatelami Francji, to właśnie państwo francuskie powinno im sfinansować polską szkołę. Francuzi byli zaskoczeni, że Polacy mają takie żądania, a przecież to jest standard. Proszę sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby mniejszość niemiecka we Włoszech albo włoska w Austrii nie miała możliwości uczenia się za pieniądze Włoch czy Austrii. Uznano by to przecież za jawny skandal. Tymczasem, gdy taki problem spotyka Polaków, nikt na to nie zwraca uwagi. Ale oczywiście inaczej by się działo, gdyby sprawą losu Polaków zajęła się nasza dyplomacja. Wówczas Polacy nabyliby takich samych praw, co inne mniejszości.

Tymczasem nie widać na to większych szans. Gdy wspomniała Pani w Radzie Europy o dyskryminacji Polaków na Litwie, zostało to w Polsce bardzo źle odebrane.

To prawda, wybuchł wtedy skandal. Ale dziś na Litwie zapowiadane są bardzo poważne zmiany w traktowaniu mniejszości. Zobaczmy, jak wiarygodne są te zapewnienia.

Jak wygląda pomoc Senatowi dla Polaków za granicą?

Otrzymujemy z budżetu ponad 46 milionów złotych. Z tej kwoty 39 milionów

przeznaczamy na programy realizowane przez Wspólnotę Polską, a zatem najważniejszą instytucję, która zajmuje się opieką i pomocą dla Polaków. Jednak działają też inne instytucje, m.in. rządowa fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, której przekazujemy ponad 3 miliony złotych. I które bardzo dobrze pracują.

Na co Idą te pieniądze?

Głównie na dwa cele. Po pierwsze na wspieranie ośrodków polskich oraz na różne działania służące podtrzymaniu polskości. Po drugie na inwestycje – głównie na budowę szkół i remont ośrodków polskich. Bardzo często jest tak, że stawiamy polskie szkoły, które bez naszego wsparcia nigdy by w tych państwach nie powstały. Często jest tak, że państwa, gdzie żyje polska mniejszość, budują piękne szkoły dla swojej narodowości, zaś polskie szkoły są w stanie opłakany, mają dużo niższy standard. Staramy się wtedy polskim szkołom pomoc, by wyrównać te niesprawiedliwe różnice.

Cele, które Pani Marszałek wymienia, winny być finansowane przez tamte państwa?

Powinny, ale z reguły tak nie jest. Gdyby nie nasza pomoc większość polskich ośrodków by zbankrutowała. Rządy tych państw tłumaczą, że albo nie ma żadnej mniejszości polskiej, albo że po prostu nie stać ich na jej finansowanie. Czy nie jest tak, że gdyby nie pomoc z Polski tożsamość Polaków na Wschodzie dawno by zanikła? Na pewno nie. Polacy – nie tylko na Wschodzie – z tak olbrzymią determinacją przez wiele dekad, a czasem nawet wieków, podtrzymywali swoją polskość, że zapewne poradziliby sobie i dziś. Problem w zasadzie dotyczy nie ich, ale nas – otóż gdybyśmy zrezygnowali z pomocy dla nich, poniechalibyśmy naszej elementarnej powinności. Ale oczywiście nie chcę umniejszać znaczenia naszej pomocy. Bez środków, które kieruje na Wschód Senat niemożliwe by było wydawanie polskich gazet. To dzięki Senatowi Polacy otrzymali komputery, drukarki i to wszystko, co potrzebne jest, by działały polskie media. Z kolei bez pomocy MEN-u i Senatu nie udało by się organizować kolonii dla polskich dzieci.

Jak wygląda pomoc ze strony polskiego społeczeństwa? Czy pomoc Polakom za granicami jest modna? Jak wiadomo ludzie pewnymi tematami się wręcz egzaltują, inne nie wiedzieć czemu lekceważą.

Zainteresowanie jest średnie, bo zazwyczaj ogranicza się albo do akcyjności, albo do osób mających rodzinne powiązania z Polakami za granicą. Ale ci gotowi są często do największych poświęceń. Jednak tylko akcyjna działalność nie wystarcza. Pomoc na Boże Narodzenie to za mało, bo życie Polonii jest ciężkie przez cały rok.

ROZMAWIAŁ ROBERT KRASOWSKI

Wywiad ukazał się w dodatku ŻYCIE NA WSCHODZIE z 10/11 VI 2000